CZĘŚĆ XXXV — № 34. ROK 18 — (1847).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sr. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{16}{28}$ MAJA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{15}{27}$ *Maja*.

Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 21 Kwietnia, mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, Vice-Dyrektor Akademii Wojennej Jenerał-porucznik *Rennenkampf*;— Św. Włodzimierza 2 klassy, Naczelnik Sztabu Korpusu Inżenierów Dróg Kommunikacyj Jenerał-porucznik *Miasojedow* i Lejb-Medyk, Doktor Medycyny i Chirurgii Rzecz. Radzca Stanu, Członek Rzeczywisty Komitetu wojskowo-naukowego *Arendt* — Św. Stanisława 1 klassy, Dyrektor Departamentu Artylleryjskiego Ministerstwa Wojny Jenerał-major *Jakowlew*.

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 21 Kwietnia, mianowani kawalerami orderów: Św. Włodzimierza 2 klassy, Starszy Radzca Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Radzca Tajny baron *Osten-Sacken* — Św. Anny 1 klassy, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny przy Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej Radzca Tajny *Bodisco*, i Jenerał-majorowie: Zarządzający okręgiem lasów okrętowych Niższej Wołgi *Durasow* i Inspektor lazaretów wojskowych *Wochin* — Św. Stanisława 1 klassy, Rzeczywiści Radzcy Stanu: Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny przy Dworze Portugalskim hrabia *Strogonow* i Konsul jenralny w Wałachii i Mołdawii *Daszkow*.

— Senatorowie: Rzeczywisty Radzca Tajny *Ogarew* i Radzcy Tajni: *Murawjew-Apostoł* i *Protasow*, na własną prośbę otrzymali dymisyą, ostatni z prawem noszenia munduru Senatorskiego.

— Przez Ukaz Cesarski z dnia 14 Kwietnia, Senator, Jenerał-porucznik *Martynow* i urzędnik Wydziału Poczt, Rzecz. Radzca Stanu xiążę *Trubeckoj*, mianowani Członkami Rady Moskiewskiej Domu Wychowania (Podrzutków).

— Przez rozkaz dzienny Cesarski wykreśleni zostali ze spisów zmarli: Naczelnik Sztabu Inżenierów czynnej Armii, Jenerał-porucznik *Kappel* i Sułtan zachodniej części hordy Kirgizów *Bajmuhammed-Ajczuwakow*.

— N. Cesarz Jmć raczył rozkazać iżby Mistrz Obrzędów Dworu, Rzecz. Radzca Stanu hrabia *Borch* pełnił obowiązki Wielkiego Mistrza Dworu przez czas niebytności hrabi Woroncowa-Daszkawa, który otrzymał urlop zagranicę.

— W gazetach gubernijalnych ogłoszony został następny okolnik P. Ministra Spraw Wewnętrznych do Naczelników Gubernij:

«Sekretarz Stanu Taniejew uwiadomił mię, że N. Cesarz Jmć, w obawie, iżby przy nadzwyczajném rozwinięciu handlu zbożowego w bieżącym roku, widoki zysku nie zostały powodem do wyczerpania całkowicie zapasów zboża, Najwyżej raczył rozkazać, jak najsurowiej zalecić wszystkim Naczelnikom Gubernij i Marszałkom Szlachty, iż na ich odpowiedzialności polega obowiązek, iżby wszelkie magazyny zapasowe były uzupełnione do przepisanej ilości zboża.

«W skutek tego J. C. Mość mieć chce, iżby wprędce odbyta została rewizya magazynów przez umyślnie posłanych urzędników i jeżeli gdziekolwiek okaże się nieporządek, Marszałkowie powiatowi i Dozorcy Magazynów, za Najwyższym rozkazem pod sąd będą oddani.»

— 12 Kwietnia wydany został wyłączny 10-letni przywilej francuzkiemu poddanemu *Doutté* na wynaleziony przeżeń apparat do czesania wełny rossyjskiej, zaradzający niedogodności machin sprowadzanych z Anglii, które są dobre tylko dla czesania długiej wełny angielskiej.

— W ciągu zeszłego Kwietnia przejechało po drodze

żelaznej Carskosielskiej 32,568 osób i dochod wyniosł 11,300 rub. 65 kop. srebrem.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 15 Maja.

W dniu onegdajszym o godzinie 1 i pół po południu, J. C. Wysokość Wielka Xiężna Helena Pawłowna z córką swą J. C. Wysokością Wielką Xiężniczką Katarzyną, opuścili miasto tutejsze, udając się za granicę. J. C. Wysokość Wielki Xiążę Michał Pawłowicz, odprowadza dostojną małżonkę swą i córkę do Michałowic. — W podróży Ich Wysokości Wielkiej Xiężny i Xiężniczki towarzyszą: xiężna Lwow, baronowa Zeddeler, pani Truba, oraz szambelan baron Rozen.

— Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie JO. Xięcia Namiestnika Królestwa Polskiego, uwalniając Referendarza Stanu Józefa Szczerbińskiego, Członka Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu i Naczelnika Wydziału Dochodów niestałych w tejże Komisji, na własne żądanie, zupełnie od takowych obowiązków, z powodu słabości zdrowia, najmiłościwiej nadać mu raczył, w nagrodę długoletniej odznaczającej się jego służby, tytuł Radzcy Stanu.

— Listy z Rzymu donoszą, że na dniu 23 z. m. żyć przestał w tej stolicy, ś. p. JW. Stanisław baron Klicki, b. jenerał dywizji, dowódzca dywizji strzelców konnych b. wojsk Polskich, kawaler orderów Św. Anny 1 klassy, Św. Stanisława 1, Św. Włodzimierza 2, orderu wojskowego Polskiego, Żelaznej Korony włoskiej i Krzyża oficerskiego Legii honorowej francuzkiej. W ostatniej słabości doznał udziału współczucia wszystkich obecnych w Rzymie rodaków. Najpierwsze damy, niodstępnie dzień i noc miały o nim staranie. Opatrzony SS. Sakramentami, po czterodniowej chorobie, przykładnie i pobożnie zakończył życie. Na nabożeństwie przy zwłokach nieboszczyka, odbytém w kościele Św. Andrzeja delle Fratte, uświetnionem cudownem nawróceniem pana Ratisbonne, obecni byli: JWW. Błudow Członek Rady Państwa, Buteniew Poseł Rossyjski, jenerał Kiel, Xiążę Canino (Bonaparte), wiele osób znakomitych i wszyscy Polacy znajdujący się w Rzymie. Jenerał Klicki zostawił tylko jednego synowca Tomasza, urzędnika Banku Polskiego. *(Gaz. Warsz.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 12 Maja.* Wczora Dwór wrocił z Osborne-house do Londynu.

— *Times* twierdzi, że po roztrząśnieniu na nowo głośnej niegdyś sprawy, skutkiem której lord Dundonnald (admirał Cochrane) był wykreślony ze służby, Ministrowie przełożyli Królowej i Jej Królewska Mość zezwoliła, iżby Lord przywrócony został do orderu Łaźni, od którego niesłusznie był wyłączony.

— Podług wielu gazet, Parlament za miesiąc będzie rozpuszczony. Przypisują to porażce którą odniosł Gabinet na jedném z ostatnich posiedzeń Izby Lordów, we względzie billu o ubogich w Irlandyi.

— Donoszą z Dublinu z dnia 6 b. m. iż niejakie małej wagi rozruchy zaszły w Limerick z powodu rozpuszczenia pewnej liczby robotników użytych do robot publicznych. Lord Besborough znajduje się zawsze w jednakowym stanie zdrowia.

— Żeby dać wyobrażenie o przeludnieniu Chin, dość jest przytoczyć następną wiadomość z *Chinese Repository*, dziennika wydawanego w Kantonie przez misyonarzy angielskich. Niedawno w okręgach Chang-Chao i Sveng-Chao prowincyi *Go-kien* wynikła wojna domowa, w której 24,513 domów było zrabowano i spalono a 130,638 ludzi zginęło. Rząd nie zwykł wdawać się w te małe zatargi jeżeli nic w sobie nie mają politycznego i wcale nieubolewa ilekroć tym lub innym sposobem zmniejsza się zbytek ludności. Prawie w tymże czasie mieszkańcy dwóch wsi prawie do ostatniego człowieka w pień się wycięli w skutek kłótni wynikłej z gry azardownej. Mandaryni Kantońscy dali się słyszeć, że «kraj jest nadto obciążony ludnością i że nic nie ma złego, kiedy ludzie burzliwi wyniszczając się, ustępują miejsca spokojnym.»

— Gazeta Pekińska donosi, że w prowincyi Kiang-si, gdzie jest ogromne jezioro Payang, przy rozkopywaniu kanałów skrapiających niwy całego tego kraju i stanowiących jego bogactwo rolnicze, znaleziono mnóstwo kamieni z napisami w języku całkiem nieznanym, oraz moździerze, lampy i inne naczynia niepodobne do niczego co dotąd w Chinach było znane. Antykwarjusze chińscy, którzy starożytność swego państwa na seciny wieków liczą, bardzo są zakłopotani tém odkryciem, które wszystkie ich rachuby wywraca, wyświecając całą warstę dawniejszej jeszcze starożytności, a to tém więcej, że prowincya gdzie to nastąpiło, nie należy do rzędu tych, które podług ich historyi zajęte były przez najpierwszych mieszkańców Państwa Niebieskiego. Dla naszych uczonych niebyłoby to żadną trudnością, jeśliby można dostać te zabytki lub dokładne ich odciski. Być może że potwierdziłaby się przez to teorya, podług której Azya Wschodnia zaludniona została emigracyami egyptskiemi lub assyryjskiemi.

Londyn, 15 Maja. Wczora, po wysłuchaniu zdania sprawy z billu o ubogich w Irlandyi, Izba Parów odrzuciła większością 54 przeciw 42 głosom, poprawę podawaną przez Lorda Stanley, który mieć chciał, iżby bill przyjęty był tylko w sposobie proby na rok jeden.

— Nowiny z Irlandyi są nader zasmucające, mieszkańcy wsi po wielu miejscowościach wpadają do miast i dopuszczają się bezprawi. Siła zbrojna i policya są często wzywane do poskromienia burzliwych zgromadzeń. Ważne rozruchy w przeszły Czwartek miały miejsce w Castlemartyr. Tłumy zebrały się były przed pałacem Hrabi Chan-

non, domagając się rozdania żywności kobietom i dzieciom. Siła zbrojna i policya przybyły na miejsce i odczytany został *Riot act*, ale gdy lud jął ciskać kamienie, dano ognia, czterech zabito a wielu raniono.

— Choroby nie przestają grasować w Irlandyi i dotąd liczą do miljona mieszkańców zmarłych z głodu i zaraźliwych gorączek.

— Na ostatniém posiedzeniu tygodniowém Towarzystwa *Repealu* (oderwania się Irlandyi od Anglii pod względem Parlamentowym) Prezes oznajmił, że usiłowania pojednania się z tak zwaną *Nową Irlandyą* spełzły na niczém. Gdy następnie jeden z członków, xiądz katolicki, wyraził życzenie izby Towarzystwo rozwiązało się, P. John O'Connell, syn sławnego *Daniela*, oświadczył, iż jedynie przez wzgląd na stan duchowny wnioskującego, przebacza mu, inaczej zażądałby wyłączenia go z Towarzystwa. P. O'Connell dodał, iż zasięgnie zdania całego narodu i nieprędzej zgodzi się na rozwiązanie Repealu, aż się naród przeciw niemu oświadczy.

PORTUGALIJA. Odebrano wiadomości z Lizbony po 9 a z Oporto po 10 Maja. Przełożenia czynione w imieniu Królowej przez pułkownika Wylde zostały przyjęte od wodza powstańców Sa da Bandeira, ale odrzucone przez Juntę w Oporto.

FRANCYA. *Paryż, 13 Maja.* Wczora Izba Deputowanych, przyjąwszy większością 234 głosów przeciw 4 projekt prawa o powołaniu do broni 80,000 ludzi rozpoczęła dziś rozbiór rachunków z roku 1844.

— Jenerał Trézel, nowy Minister Wojny, wykonał wczora przysięgę przed Królem. P. Jayr, nowy Minister Prac publicznych przybył wczora do Paryża.

— Badanie jenerała de Cubières zostało ukończone, a P. Parmentier został powołany do stawienia się przed sądem.

— Rada municypalna Paryża uchwaliła summę 1,200,000 franków na cel zakupowania i sprzedawania jak najtaniej w ciągu Maja chleba ubogim. Dotąd 5 miljonów franków jest już na ten cel użytych a wyrachowano iż do przyszłego żniwa jedno takie wsparcie dla ubogich Paryskich wyniesie 9 miljonów franków.

— Umarł margrabia d'Aligre, Par Francyi, jeden z najbogatszych właścicielów kraju.

— Zapewniają że vicehrabia de Chateaubriand, mający teraz 76 lat, ma w tych dniach poślubić Panią Récamier, liczącą 73 lat wieku.

— Gazeta *Sémaphore* z d. 8 Maja, zawiera co następuje: «Listy prywatne z Malagi, odebrane wczora ze statkiem *Sphynx* donoszą, że konsul francuzki w tém mieście odebrał od Gubernatora Hiszpańskiego w Melilla wiadomość, że Abdel-Kader powtórnie przez jego pośrednictwo pisał do Rządu Francuzkiego ofiarując poddać się bezwarunkowo.

— Posiedzenie Izby Deputowanych 10 b. m. przedstawiło takie zgorszenie Parlamentowe, jakiego dotąd niewiele było przykładów. Z porządku dziennego przypadało rozwinięcie wniosku P. Crémieux, izby deputowany nie mógł być razem zarządzcą żadnego przedsięwzięcia przemysłowego, a szczególniej dróg żelaznych. P. Grandin, popierając ten wniosek, powiedział, iż zna 69 Członków Parlamentu, interesowanych w tych drogach. To sprawiło największy rozruch w Izbie i całe posiedzenie zeszło na przymówkach, wyrzutach wzajemnych i na krzykliwém przerywaniu. Ilekroć P. Grandin chciał dalej mówić, zostawał zagłuszony wołaniem: «prosimy o nazwiska.» Prezydent zagroził zamknięciem posiedzenia, ale i to nie pomogło. Po takim to, przeszło godzinę trwającym tumulcie, Izba postanowiła wniosek P. Crémieux wziąść na uwagę.

— Nowi Ministrowie zawzięcie są attakowani przez oppozycyą i w rzeczy samej mało są znani w zakresie spraw publicznych i przybrani zostali dla tego, że wielu innych osób, którym portfele były ofiarowane, odmówiło. Wymyślono już na dzisiejszy Gabinet szyderczy przydomek; ponieważ trzej nowi Ministrowie nie byli w Paryżu w chwili przesilenia i wezwani zostali przez telegraf, przezwano więc nowe Ministerstwo Gabinetem *telegraficznym*.

Paryż, 16 Maja. Posiedzenie Izby Deputowanych, 14 b. m. na które były zapowiedziane pytania Oppozycyi, pragnącej wiedzieć przyczynę zmian zaszłych w Gabinecie, ściągnęło wielu ciekawych, ale ci zostali zawiedzeni w oczekiwaniu scen gorszących do których te pytania miały dać powód. P. Guizot odpowiedział w kilku słowach, że każda zmiana Ministrów wprost wypływa z prerogatywy Królewskiej i sam P. Lacave Laplagne, usunięty Minister Skarbu, nie dał się skusić poduszczeniom Oppozycyi ku drażliwemu tłumaczeniu powodów wyjścia jego z Gabinetu.

— 12 b. m. miały miejsce w Lille ważne rozruchy; prawie wszystkie piekarnie zostały zrabowane. Gwardya narodowa stanęła pod bronią i przyszło do bitwy na ulicach, kilku gwardyaków i żandarmów odniosło rany. Nazajutrz nowe tłumy burzycieli zbierały się na ulicach. Aresztowano przeszło 30 osób. Dziś miasto spokojne; ale gazeta Sądowa donosi, że śledztwo spowodowało w samym Paryżu kilka uwięzień wielkiej wagi.

— W przeszły Wtorek zaszły też rozruchy w Tournai, na granicy północnej.

HISZPANIJA. *Madryt, 5 Maja.* 5 b. m. w chwili kiedy Królowa Jmć wracając ze zwykłej przejażdżki wymijała gmach Komory Celnej dał się słyszeć podwójny wystrzał. Zrazu mniemano że to były pukawki podrzucone przez dzieci. Dziś rozchodzi się pogłoska że wystrzały były pistoletowe i *Heraldo* dodaje, że słychać jakoby jedna z kul przebiła kapelusz Królowej. Rozpoczęto śledztwo i P. Angel la Riva, adwokat i redaktor gazety *Clamor publico* został uwięziony. Byłby to pierwszy w dziejach Hiszpanii zamach na życie koronowanej głowy.

— Królowa udzieliła amnestyą jenerałom Rodil i No-

gueras; ten ostatni, jak wiadomo, zyskał sobie smutną sławę przez rozstrzelanie matki Cabrera.

— Espartero pisał z Londynu do Królowej prosząc o pozwolenie wrócenia do kraju dla siebie, dla jenerała Linage i innych swoich stronników.

Madryt, 6 Maja. Wczora Królowa odjechała do Aranjuez; Król pozostaje w stolicy. Prezydent Rady Ministrów będzie bawił przy Królowej przez ciąg jej pobytu w Aranjuez.

— Posiedzenie Kortezów 4 b. m. było opóźnione smutnym wypadkiem; Prezes Kortezów, margrabia de Girone umarł nagle tegoż rana.

RZYM, *30 Kwietnia.* Umarł kardynał Polidori; mianowany był kardynałem przez Grzegorza XVI w 1835 roku.

— Wiadomo że przed niejakim czasem Papież rozkazał, iżby wybrano po prowincyach i przysłano do Rzymu deputowanych w celu przełożenia najwyższej władzy prawdziwego stanu rzeczy, potrzeb i życzeń mieszkańców. Środek ten wzbudził najżywszy entuzyazm ku Ojcu świętemu. Teraz, podług godnych wiary korrespondencyj, Papież ostatecznie nakazał utworzenie gwardyj narodowych po prowincyach i wszędzie są już posłani w tym celu komisarze. To rozporządzenie będzie miało skutkiem złożenie siły zbrojnej przeszło od 80,000 ludzi, pozwoli znacznie zmniejszyć wojsko i odprawić gwardye Szwajcarskie, których utrzymanie znaczne pociąga wydatki.

— Monsignor Brunelli wyjechał nakoniec do Madrytu dla stanowczego załatwienia nieporozumień między Stolicą Apostolską i Rządem Hiszpańskim.

MEXYK. Wiadomości z tego kraju dochodzą do 1 Kwietnia. Zdobycie Vera Cruz nie odjęło nadziei mieszkańcom Mexico, którzy więcej niż kiedy ożywieni są duchem wojowniczym. W takimże duchu są i proklamacye Santa-Anny, który opanował krzesło Prezesowskie zachowując razem dowództwo naczelne armii.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *16 Maja.* Ochmistrz Dworu Królowej Jmci ogłosił co następuje: «Z powodu drożyzny żywności i podniesienia się cen mąki i chleba Królowa Jmé rozkazała, iżby od dziś dnia nie używano na potrzebę Dworu innej mąki jak drugiego gatunku i iżby racya każdej osoby ograniczona była do jednego funta chleba na dzień.» — Kontradmirał sir Charles Napier otrzymuje oddzielne dowództwo na Morzu Śródziemném, gdzie stacya angielska zostaje powiększona kilku linijowemi okrętami.

PARYŻ, *17 Maja. Journal des Débsts* zaprzecza wieści, jakoby znaczne rozruchy wybuchnęły w Lyonie; spokojność tam ani na chwilę nie była zakłócona.

PORTUGALIJA. Są z Oporto wiadomości po 11 Maja, że Junta odrzuciła przełożenia czynione przez pułkownika Wylde w imieniu Królowej. — Podług gazety *Standard* cała wyspa Madera powstała i uznała zwierzchnictwo Junty w Oporto. — Ostatni statek parowy Rządowy przeszedł do powstańców.

BRUXELLA, *12 Maja.* Pociąg drogi żelaznej którym Królowa Jmé wracała do Bruxelli po odprowadzeniu Króla do Verviers, uległ ciężkiemu przypadkowi, który gazety opisują następnie:

«Królowa Jmé, pojechawszy dziś z Królem do Verviers, miała wrócić o piątej po południu. Gdy w Verviers nieco się spóźniono z odjazdem na powrot, pociąg przeto odwożący Królowę szedł ruchem przyśpieszonym, aż na wysokości stacyi Ans, właśnie na przecięciu dwóch kolei, spotkał się z pociągiem, który wyszedł z Bruxelli o godzinie 11.

«Uderzenie było straszliwe; Królowa najmniejszego nie poniosła szwanku, ale nie tak się rzecz ma z osobami jej orszaku. Jenerał Chazal ma żebro złamane, jenerał d'Hans odebrał uderzenie w głowę, jeden furyer Dworu ma złamaną rękę.

«Królowa przybyła dziś wieczorem do zamku Laeken.

«Powozy pociągu Królewskiego mocno ucierpiały; cudowi przypisać trzeba, że nikt nie stracił życia, a Królowa całkiem ocalała.» *(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)*

LITERATURA.

ŚWIATŁO i CIENIE (*).

POWIEŚĆ NIEBOSZCZYKA PANTOFLA,

WYDANA PRZEZ

ELEONORĘ SZTYRMER.

Kiedy śnieg znika na polach i łąki pokrywają się zielonością, możesz być pewnym iż się zaczyna wiosna; kiedy liście żółkną na drzewach i opadają z gałęzi, spodziewaj się jesieni; lecz gdy w umyśle swoim układasz jakie przedsięwzięcie, niemów — dokonam, jakem postanowił — bo wiesz tylko co sobie zamierzasz, a gdzieindziej wiadomo co się stanie.

* * *

W ciemnościach nocnych możesz zapalić pochodnią i przy jej świetle ujrzysz doły i przepaści, i noga twoja ominie je, ustrzeżesz się szwanku: lecz na ciemnej drodze żywota żaden wymysł, żadna przebiegłość nieocali cię od niespodzianej zguby; a otchłań w której dusza twoja może znaleść zatracenie, zobaczysz tylko przy tym promyku światłości co z góry spada na ziemię.

Ze starego Raptularza szlacheckiego.

(*) Publikacyą tej powieści ogłosiliśmy byli pierwiastkowo pod inném nazwaniem — w czasie poźniejszym szanowna Autorka umyśliła zmienić tytuł. *(Wydawca.)*

EPIZOD PIERWSZY.

KUTNO.

1805.

I.

Było to jesienią 1805 roku.

Wojska francuzkie rozpocząwszy kampanją znakomitym strategicznym marszem od Renu na Dunaj, już były zdobyły Donauwert, zajęły ważniejsze przeprawy w tyle Austrjaków i rozsypane kolumnami po łuku którego środkowym punktem był Ulm, zaczęły właśnie manewrować na tej krwawej szachownicy. Wiadomo na czém się póżniej skończyła ta hazardowna gra której z gorączkową niespokojnością przyglądała się cała Europa; — po porażkach pod Wertingen, Hasslau i Memmingen, po bitwie pod Elchingen, zajęciu Augsburga i Monachium, Jenerał Mak musiał się przyznać że mu dano *szach* i *mat*, a za przegraną partją oddał zwycięzcy 30,000 żołnierzy, 60 armat, 40 sztandarów, jenerałów swoich i siebie samego.

Tej samej jesieni, pewnego wieczora w Warszawie.... spodziewasz się może kochany czytelniku, że się dowiesz o jakimś ważnym wypadku politycznym, który mi się udało wygrzebać z pamiętników owego czasu? gdzie tam! w samej rzeczy nieznalazłem nic nowego; próżno by nawet szukać jakiegokolwiek historycznego faktu coby mógł zaświadczyć przynajmniej o bycie narodu nad Wisłą. Warszawa była pod rządem Pruskim, w mieście było cicho, bawili się wesoło, pili dużo piwa, adorowali francuzów, i w popędowém ich naśladownictwie wyzuwali się ochoczo z ostatków dawnej narodowości. Nie dziw się więc kochany czytelniku, jeżeli nic więcej ci niepowiem tylko to, że na Krakowskim przedmieściu niedaleko od Poczty, w domu P. Szymona Rawicza zebrało się dość liczne towarzystwo.

— Najniższy sługa, mości autorze, a toć to prawdziwe *salto mortale*, zejść od Napoleona do jakiegoś Rawicza! bagatela!

— E, może to nietak wielki występek literacki jak się na pozor wydaje. Wszakci bohater 1805 roku spadł jeszcze niżej, bo aż do kondycii więźnia. A gdyby tego niedość było na moje usprawiedliwienie, to proszę winę moją porachować na karb słabości natury ludzkiej, która w ogólności nielubi prosto przystępować do rzeczy. Wszyscy mniej lub więcej podobni jesteśmy do dzieci, co zwyczajnie najdłuższą drogą idą do szkoły. Jeżeli spytasz kogo o zdanie w jakiej kwestii, czy odpowie ci wręcz, z zupełną otwartością i wedle głosu sumienia? — nie! podobno zacznie od przemowy, a potem poszle ci myśl swoją wpół zakrytą, zagmatwaną względami na okoliczności i stosunki. Jeżeli komu potrzeba wypełnić obowiązek, czy przystąpi do tego od razu? nie! pomyśli wprzód o przykrościach lub o nudzie które go czekają lub które go mogą spotkać. Jeżeli komu wypada dom urządzić, czy zacznie od rozpatrzenia swoich potrzeb i środków? nie! będzie wprzód myśleć nad tem jakto żyją inni bogatsi od niego, i czyby niemożna im sprostać lub upokorzyć ich większym przepychem? i t. d. i t. d. Nie miej mi więc za złe kochany czytelniku, jeżeli spójrzawszy w mgłę 1805 roku wprzód dójrzałem i wprzódem wspomniał o łunie biwaków nad Dunajem niż o świecach pokojów P. Szymona. Dziś jedne i drugie dawno pogasły, z tą tylko różnicą, że po pierwszych zostało cokolwiek dymu co go nazywamy sławą, a który, lubo wysoko ceniony na ziemi, za jej krańcami wszelako jest niczém więcej jak dymem. A teraz wróćmy do wieczoru P. Rawicza.

Niebył to ani jeden z tych świetnych festynów wyższego koła towarzystwa na którym nikt nieszuka wesołości, po których niezostaje żadnej miłej pamiątki, ani szumny obywatelski balik, długo upragniony i jeszcze dłużej wspominany, lecz przypadkowa zabawa, dosyć pospolita w naszym kraju, nawet w dzisiejszym czasie, co to sama przez się dziwnym jakimś sposobem się szykuje, niekiedy jednakowo niespodzianie dla gospodarza jak i dla jego gości. Przyjechało kilka osób, znalazło się dość panien i kawalerów, posłali po muzykę i zaczęli tańczyć. Wszystko to było bardzo naturalne, a potem niewiedzieć jakim sposobem gości przybywało coraz więcej i już o godzinie 9-tej pokoje gospodarza tak napełnione, jak gdyby ten wieczór od tygodnia był przewidziany, jak gdyby towarzystwo zawczasu było zaproszone.

P. Szymon i jego małżonka z serca byli radzi przyjaciołom. Czoło starca jaśniało niezwykłym ukontentowaniem, aureolą że tak powiem starodawnej gościnności. Każdego przybywającego spotykał w przedpokoju co raz innym przyjaznym wykrzykiem; a witam pana mego! otóż jeszcze jeden miły gość więcej! a, mościa dobrodziejko, upadam do nóżek za łaskawą pamięć! panienki, słyszycie jak tam kapelja was przywołuje! O niech wam Bóg wszystkim za tę siurprizę zapłaci! siadaj-że mój kochany Janie do drużbarcika, albo może w rumel-pikietę? Panie Sędzio, Jegomość Dobrodziej zapominasz o swoim węgrzynku, kieliszek schnie z przyjaznego dla Waszmości affektu, a proszę mi wierzyć że winko prawdziwie szlacheckie. Ho! zmęczyłem się! — zawołał nareszcie i siadł przy jednej matronie, która nie spuszczała z oka dwóch swoich córek, zajętych tańcem.

— Moja Mościa Dobrodziko! — rzekł stary odetchnąwszy pełnemi piersiami i zażywszy tabaki — tać to dziś prawdziwe błogosławieństwo Boże! jak mi Bóg miły nikogom nie prosił! wyraźna zmowa! chciałbym tylko wiedzieć komu winienem tę drogę niespodziankę? a co, przyznaj się Pani, wszak zmówiliście się?

— Co do mnie, odpowiedziała zapytana, mogę Panu zaręczyć, że sama od siebie, bez wszelkiej namowy, życzyłam sobie odwiedzić Państwo. Wszakże cieszę się mocno żem tak szczęśliwie trafiła; osobliwie dla córek, które niespodzianie sobie potańczą.

— Jakto? Pani przyjechałaś *proprio motu?* nic niewie-

dząc o podobnym zamiarze innych osób? dziwnie! dziwnie! a razem prześlicznie.

— Pan masz tylu przyjacioł, że ten dzisiejszy zjazd niepowinienby go zastanawiać.

— Tak, tak, dawniej to u nas podobne siurprizy zdarzały się bardzo często, osobliwie po wsiach. Pamiętam!... ale teraz.... i do tego w stolicy!

— Widzisz Pan że przyjaciele jego niezważają ani na czas ani na miejsce, a zawsze i wszędzie swoj affekt mu okazują. Ale proszę mi powiedzieć co to znaczy że niewidzę synowca pańskiego?

— Ludwika? prawda! — o trzpiot! gdzie też on się obraca? przyznam się Pani, że krzątając się około miłych gości, zupełnie o chłopcu zapomniałem — ej! Marcinek! zawołał na służącego, dowiedź-no się prędzej gdzie Panicz?

— Panicz na górze — odpowiedział służący.

— Czy Państwo i wyżej macie lokal — spytała ciekawa niewiasta.

— Nie. On tam u znajomej staruszki — ale trzeba posłać po tego trzpiota, zapomniał widać że gdzie gra kapelja tam pewnie tańczą.

Gospodarz się oddalił, taniec w tej chwili właśnie się skończył i obie córki odprowadzone przez swych kawalerów usiadły przy matce.

— Mamo, rzekła starsza — to prawda.

— Nie może być?—od kogo słyszałaś?

— Od jego kolegi i najszczerszego przyjaciela.

— Poczekajcie... zapytam się samego stryja.

Panienki niebawem poszły znów do tańca, a P. Szymon znalazłszy się blisko matki, na zapraszający gest jej zajął dawniejsze swoje miejsce.

— Powiadają że pierwsza śpiewaczka włoskiej truppy umarła? zagabnęła jego sąsiadka niby nawiasem.

— Co to Pani mówisz, umarła? odrzekł z niechęcią starzec, otruła się po prostu! niepoczciwie dezerterowała z tego świata, bez sakramentów! — Awanturnica! odpuść jej Boże! jeszcze mojego Ludwika wplątała do tej brzydkiej historii. Ale zaręczam Panią że chłopiec temu nic niewinien. Opowiedział mi wszystko od początku do końca, a wierzę mu jak sobie samemu, bo to rzadki młodzieniec—od dzieciństwa nigdy jeszcze nie skłamał.

— Cha, cha, cha! co też Pan mówisz? on zawsze żartuje sobie, nigdy prawdy od niego nie można się doprosić.

— Moja Pani! wielka różnica między żartem i kłamstwem, — jedno jest skutkiem dowcipu i wrodzonej wesołości, a drugie zdawkową monetą podłego charakteru.

— Ale jakże to się stało? opowiedz mi Pan tę historję.

— Hm! jak się stało? powtarzam, że ta nieboszczka, Panie odpuść jej grzechy, Signora Floriani, chociaż bardzo ładnie śpiewała, pod koniec nawet na chwałę Bożą w każdą uroczystość u S-go Jana, i podobno pieniędzy za to niebrała — jednak była awanturnica.

Tu P. Szymon zasępił się i zamilkł.

— Mów-że Pan dalej — rzekła sąsiadka, bo to ludzie rozmaicie opowiadają, a Pan wiesz najlepiej jak było.

— Ludzie opowiadają! Ludzie opowiadają! at, zepsułaś mi Pani humor i tyle. Zabawna rzecz! co tam mogą opowiadać, kiedy nic niebyło. Proszę samej osądzić. Ta Signora Floriani, jeździ sobie po całej Europie, śpiewa i zbiera pieniądze, kochają się w niej i ona się kocha, nareszcie kiedy jej się zaczął czwarty krzyżyk, licho ją sprowadza do Warszawy. Proszę uważać że temu mój synowiec wcale niewinien, bo on jej tu niezapraszał, przyjechała sama. Dalej wszyscy idą słuchać jej śpiewu, idzie i mój Ludwik, cóż w tém złego? no, powiedz Pani sama? klaszczą w dłonie, krzyczą bravo! on tak samo jak drudzy, bo lubi śpiew, rozumie się piękny. Ba! co to lubi — zachwyca się, tak dalece że cała twarz jego płomieni się i oczy iskrzą się ogniem kiedy ładny głos usłyszy. Już go tak Pan Bóg stworzył. Kiedy ta Floriani po teatrze siada do karety, to trzeba było widzieć, jak młodzież uwija się koło niej i obsypuje ją oznakami uwielbienia, bo kobieta wcale nieszpetna, włoszka i znakomita śpiewaczka warta tego, a młodzież nie z kamienia wyciosana, cóż tedy nagannego że i mój Ludwik zrobił jej kilka grzeczności, i cóś tam do niej rodowitym jej językiem przemówił. Trzebaż było żeby ta Floriani sfixowała. Powiadam Pani, spójrzała mu w oczy, jakimś dziwnym, wpijającym się — jak on go nazywa — wzrokiem i nagle wychyliwszy się z karety — tfu! wstyd mi to powiedzieć przed Imością Dobrodziką — rzuciła mu się po prostu na szyję, wycisnęła na jagodach ognisty pocałunek, zatrzasnęła drzwiczki i znikła mu z przed oczu. No, czy nie fixatka?

Poczciwy chłopiec, wróciwszy do domu opowiedział mi całą awanturę z jakąś tęsknotą, z nieukontentowaniem, i to mu robi honor, bo jakkolwiek niecny był postępek włoszki, ale jużci pokazywał niezaprzeczenie że się w nim bez pamięci zakochała.

— Pan sądzisz?

— Ja nie sądzę, niedomyślam się, lecz jestem tego pewny. I jakże by się niemiała była pokochać? Nie dla tego, żem stryj, ale jakem szlachcic, niewidziałem nigdy i nigdzie tak prawdziwie pięknego męszczyzny jak mój Ludwik. Ba! kobiety lepiej się na tem znają. Ta Włoszka, co to ledwie nie cały świat objechała, po kilku dniach, wystaw sobie pani, przysyła tu do mojego domu jakiegoś swego rodaka, bandytę, z różowym bilecikiem dla wręczenia osobiście memu synowcowi. Ludwika niebyło w domu, ale ten sam Marcinek którego pani dopiero widziałaś zobaczył posłańca jak sobie pod naszemi wrotami spacerował. To go zdziwiło, wyszedł tedy na ulicę i mazurskim zwyczajem zaczął mu się naprzód ciekawie przyglądać, potém go zaczepiać, a nareszcie nabrał takiego animuszu że się z nim pobił i zmusił go do ustąpienia z placu. Włoch uciekając, przez nieostrożność, albo też umyślnie upuścił pismo, adressowane do mego synowca, które, jak tylko wrócił do domu, dałem

mu do przeczytania. Wyobraź sobie pani do czego doszła ta Floriani? oto w liście przyznawała się Ludwikowi bez ceremonii do gwałtownego affektu, mówiła mu, jak gdyby o tém koniecznie wiedzieć powinien! — że jeszcze nigdy niewidziała takiego pięknego mężczyzny jak on, że bez niego umrze... ale co to powtarzać te banialuki! zwyczajnie awanturnica. No cóż Waść na to? spytałem synowca, i chociażem się spodziewał że się w nim odezwie poczciwa szlachecka natura, jednak z niespokojnością czekałem odpowiedzi, bo jak pani wiadomo teraz młodzi ludzie lubią podobne przygody. Ale chłopiec niezawiódł mego oczekiwania — Jegomość Dobrodziej bądź pewny, odrzekł niewahając się — że dla jej talentu zawsze ją będę cenił i sprzyjać jej będę, lecz zostać jej kochankiem, a tym mniej mężem żadnej nieczuję w sobie ochoty i w tym sensie jej odpowiem. Pocałowałem go za tę poczciwość i byłem spokojny. Potem pisała do niego jeszcze kilka listów bardzo romansowych, tak czułych że kiedy mi je Ludwik tłumaczył, mimowolnie żałowałem tej awanturnicy co tak dobrze pisze a tak źle postępuje. Przestała śpiewać w Teatrze jak tylko spostrzegła że Ludwik więcej tam niebywa. Nakoniec zachorowała, i wtedy usilnie zaczęła prosić, żeby przez miłosierdzie chrześciańskie odwiedził cierpiącą choćby w towarzystwie jej doktora. Był u niej, perswadował jej, i to i drugie i trzecie, lecz wszystkie jego uwagi na nic się nie przydały. Włoszka patrzyła mu tylko w oczy i prosiła żeby mowy swej nieprzerywał. Po kilku wizytach pomiarkowałem że to chrześciańskie miłosierdzie może przynieść takie owoce których bym sobie nieżyczył, — powiedziałem chłopcu «basta Mospanie! — i przestał u niej bywać. Wtedy Signora doprowadzona do rospaczy otruła się, Panie odpuść jej — a będąc zupełnie bez krewnych, bo to pono jakiś podrzutek wychowany we Florencii u Dzieciątka Jezus — cały swój kapitalik wynoszący z górą 20,000 talarów zapisała Ludwikowi.

— Patrzaj pan! piękna sukcessyjka, doprawdy!

— Co też Imość mówisz? któżby to przyjął taką sukcessją samobójstwa! pfe! to pachnie trucizną! Właśnie ten jej postępek najwięcej zasmucił Ludwika. Dla czego jemu zapisała? — cóż to, czy on jej brat albo swat? jakie prawo może mieć do jej dobrodziejstw? — po takiej śmierci, rzekł mi, jaką zginęła ta nieszczęśliwa, najwłaściwiej użyć jej spadku na przebłaganie Boga, o którym zapomniała, i natychmiast zrzekł się donacyi przekazawszy ją na kościoły, na biednych i na nabożeństwo za duszę grzesznicy.

— Więc to prawda że się wyrzekł tego kapitału?

— Niezawodnie prawda! ani momentu nie wahał się. Choćby był zupełnie biedny, jestem pewny że nieinaczej by był postąpił; tém bardziej kiedy ma własny mająteczek. Ale, ale, Marcinku? cóż Panicz?

— Jest w drugim pokoju — odpowiedział służący; czy prosić tu?

— Nie, niepotrzeba.

— Widać że jeszcze smutny po tej przygodzie — rzekła sąsiadka, bo wcale nietańczy, a dawniej tak lubił się bawić.

— O zaręczam pani, że o tej awanturnicy pewno już zapomniał. Poczciwy chłopiec mój Ludwik, czy wiesz pani co go teraz najwięcej zajmuje? u kogo był na górze? dla czego dotąd tu nieprzybył, chociaż lubi tańczyć i choć tam nad nami dobrze słyszał odgłos kapelii?

— Prawdziwie niedomyślam się; — może nad państwem mieszka jaka familja wsród której czas przyjemnie przepędza? może jest młoda panienka....

— Niezupełnie pani zgadłaś, bo nie do panienki tam chodzi lecz do wdowy która niedawno zajęła to mieszkanie.

— Musi być przyjemna i jeszcze młoda osoba?..

— Tak! bardzo miła i rozumna persona, która cztery razy była za mężem, i dziś ma nie więcej jak 78 lat.

— Co pan mowisz? a toć to pewnie także jakaś awanturnica! szczególniejszy gust ma P. Ludwik!

— O, niemów pani tego; ta kobieta zasługuje na litość, bo nad nią cięży wyraźnie karząca dłoń Pańska. Kiedyś w młodości była bardzo piękna i z natury zalotna, a żyjąc w wieku powszechnego zepsucia obyczajów puściła wodze złym swoim narowom. Podobno w r. 1750 pierwszy raz wyszła za mąż, lecz zaledwie rok przeżywszy w małżeństwie porzuciła męża i córeczkę w niemowlęctwie będącą dla jakiegoś Rotmistrza Kawalerii Narodowej. Lubo później uprawnił się ten występek w oczach świata rozwodem, wszakże opieka boska ją opuściła, bo wkrótce potem Rotmistrz w rozruchach ówczesnych życie stracił. Wdowa niedoczekawszy się nawet terminu żałoby opętała swemi sieciami człowieka żonatego, namówiła go do rozwodu z żoną i sama jej miejsce zajęła. Z tym przeżyła kilka lat bezdzietnie, a nareszcie i z nim się rozwiódłszy wyszła za ostatniego męża, który po 30 latach małżeństwa bez potomstwa zszedł ze świata. Już w początku tego marjażu lekkomyślna kobieta zaczęła się upamiętywać i żałować grzechów młodości. Wzięła do siebie córkę z pierwszego męża i dziwnie się do niej przywiązała, jakby pragnąc jej wynagrodzić miłość macierzyńską której tyle czasu była pozbawioną. Ledwie dorosła, wydała ją zamąż i doczekała się wnuczki, lecz córka z połogu umarła. Oddała się więc całkowicie wychowaniu wnuczki i znów ją wydała za mąż, doczekała się prawnuczki i straciła wnuczkę. Nareszcie wychowawszy i to dziecię, poprowadziwszy do ołtarza małżeńskiego i tę w pierwszym połogu, przeszłej zimy straciła! Teraz, przeżywszy trzy pokolenia swego potomstwa, w 78 roku życia, została samotną, zgrzybiałą wdową z niemowlęciem co jest jej praprawnukiem! Miłość macierzyńska której prawa zdeptała porzuciwszy pierwszego męża i dziecię, stała się dla niej narzędziem kary i oto już 36 lat mija jak starzejąc się, chyląc się do mogiły, trawi się w jednej nieskończonej zgryzocie, nieprzestając być piastunką niemowląt, opłakuje zgon córki nad kolebką wnuczki, kołysząc prawnuczkę, a tej nad wezgłowiem praprawnuka.

— A to prawdziwie dziwna historja! przebąknęła sąsiadka z westchnieniem, i niebardzo się troszcząc o obrok duchowny dodała — czy synowiec pański jest w pokrewieństwie z tą staruszką?

— Gdzież tam!

— Dla czegóż do niej uczęszcza? co tam robi?

— A, tak, odwiedza opuszczoną od wszystkich pokutnicę, pomaga jej odmawiać pacierze, kołysze niemowlę, a ona mu opowiada o dawnych czasach albo daje przestrogi żeby odebranej od Boga piękności cielesnej na złe nieużywał. Bo widzisz pani, młodzieniec z dobrém sercem zawsze ma jakiś pociąg do osób poważnych, nie tak jak dzisiejsza młodzież, co tylko koło panien się uwija, a od starych, sędziwych matron niby od ognia ucieka. Ale przepraszam, takem się rozgadał że czas o miłych gościach pomyśleć.

To powiedziawszy zaczął się krzątać w około.

Tym czasem Ludwik zbiegłszy z góry żeby przyjąć udział w zabawie został pojmany w pierwszym pokoju przez jednego ze swych towarzyszów, który wziąwszy go na stronę, opowiedział mu z wielkim frasunkiem że się znajduje w strasznym kłopocie i od niego tylko spodziewa się pomocy.

— Polegaj na mnie jak na Zawiszy — odpowiedział Ludwik wesoło. Mów co mam dla ciebie zrobić? czy na xiężyc z tobą pojechać? czy wieloryba na wędkę w Wiśle złapać? czy wiewiórkę nauczyć śpiewać? my z tobą mój kochany wszystkiego dokażemy.

— At, to bagatele! — zadam ci cóś trudniejszego.

— O! doprowadzasz mnie do ciekawości! cóż to?

— Wczoraj zgrałem się! wyobraź sobie....

— Ach! wyobrażam sobie i to tém żywiej że i u mnie pusta sakiewka.

— A, ja chciałem od ciebie pożyczyć 15 dukatów!

— Wolałbym żebyś mnie o ptasie mleko prosił.

— Ale zmiłuj się — to dług honorowy, obiecałem dziś oddać.

— Patrz! ledwie parę talarów mam w woreczku.

— Pożycz.

— Tak prędko nikt mi nieda.

— Weź od Stryja.

— Od stryja? piękną radę mi podajesz! tać to największy mój nieprzyjaciel!

— Ty sobie żartujesz, a dla mnie każda chwila droga.

— Ale doprawdy tak jest w samej rzeczy! wysłuchaj mnie tylko cierpliwie. Sam powiedz, mieszkam w domu stryja kilka lat, on rządzi tym mająteczkiem co mi się dostał po śmierci ś. p. ojca, ale niepozwala mi ani jednego halerza z dochodow użyć na moje potrzeby a załatwia je wszystkie własnemi środkami, wcale niemając ich nazbyt. Edukacją odebrałem na jego sumpcie, żyję tu na jego łasce, kochany, pieszczony, strzeżony jak od rodzonego ojca. Nie jestem w stanie opisać ci tej łagodności, dobroci, pobłażania i troskliwości których nieustannie doświadczam. Najmilsze jego rozmowy ze stryjenką, to o mnie, najprzyjemniejsze marzenie, to o jakiej dla mnie siurprizie. Kiedy w mojej wiosce pod Kaliszem nieurodzaj, pomorek, pożar lub inna przygoda, starzec prawie ze łzami rachuje moją stratę i wszelkiemi środkami stara się ją wynagrodzić w następnym roku. Teraz naprzykład, gdybym mu tylko słowo powiedział, to jeżeli jest przy pieniądzach dałby mi je natychmiast, a jeśli nie, to by pożyczył i nigdy później niepozwoliłby sobie wspomnieć o oddaniu. O, powiadam ci mój drogi, to desperacja z takim człowiekiem! mam zamiar zaciągnąć się do wojska żeby się uwolnić od tak zaciętego nieprzyjaciela! Sam powiedz, czy mogę mu wspomnieć o pieniądzach które dla ciebie są potrzebne.

— Doprawdy niewiem — lecz jeśli mi nie dopomożesz, znajdę się w bardzo przykrém położeniu.

Ludwik stał zamyślony i machinalnie chwiał głową w takt grającej w drugim pokoju muzyki.

— Cha, cha, cha, widać że człowiek kiedy się dobrze namyśli to zawsze sposób znajdzie pomódz przyjacielowi — rzekł po chwili zdejmując z siebie złoty zegarek i podając koledze — rozprawiamy długo i szeroko o tém co można było załatwić w jednej minucie. Brat mój Walery, przysłał mi ten zegarek z Paryża, oddaj go jubilerowi, odeszli dług, powracaj prędzej do nas, bo widzisz jak panienki z ciekawości zaglądają do tego pokoju, dziwiąc się że nietańczemy.

To powiedziawszy, śpiesznie wsunął koledze zegarek w rękę i wprzód nim ten zdołał wymówić się od tej przysługi pobiegł do sali gdzie się wmięszał między tańczących.

Obecność jego ożywiła całą zabawę, kobiety powitały szeptem zachwytu ten prawdziwy typ męzkiej piękności, serca panien tajemnie leciały ku niemu, spójrzenia ich skupiały się na jego osobie jak promienie słoneczne w soczewce, każda mimowolnie starała się zbliżyć do niego. Młode twarzyczki rumieniły się, młode główki pracowały nad powiedzeniem czegoś dowcipnego, allegorycznego, czém by można było go ująć, młode rączki wyciągały się do niego w figurach mazurka, słowem zdało się że wróżka otoczyła tego młodzieńca czarodziejską władzą skarbienia sobie wszystkich serc, i działania na wszystkie umysły.

A muzyka brzmiała coraz huczniej, koła tańczących wiły się w fantastyczne floresy, lampy, świece, żyrandole rozlewały strumienie światła; — młodość, życie wyobraźnia, dowcip, i serce i dusza wszystko się zawichrzyło w roskosznym chaosie, który w ruch swój pochwycił nawet umysły podeszłych uczestników tej zabawy i goście co się trafunkiem zgromadzili u P. Rawicza, nad wszelkie spodziewanie dopiero o 4-tej z rana powrócili do domów.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 15 Maja 1847 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor*.
W DRUKARNI WOJENNEJ.